

Jeśli przyjdzie pokusa rozwodu

Zamieszczamy tekst autorstwa sługi Bożego ks. Aleksandra Woźnego. Słowa pełne radykalizmu ewangelicznego. **To list do parafianina, który zawarł ponowny związek cywilny.**

Drogi Bracie, od dobrej istoty dowiedziałem się o Pańskich powikłaniach [...]. Uważam, że jestem zobowiązany Panu pomóc. Przede wszystkim w zrozumieniu sytuacji, a następnie w znalezieniu tych sił, które mogą Panu pomóc z niej się wydostać.

Zawarł Pan ważne małżeństwo z pierwszą żoną i jest Pan z nią związany, bez względu na to, czy jeszcze chcecie żyć ze sobą, czy już nie. Nie Wyście się złączyli, ale złączył Was Bóg, a Bóg rozłącza małżeństwa tylko przez śmierć.

Wobec powyższego kobieta, z którą Pan się później złączył i ma z nią troje dzieci, nie jest Pańską żoną i nazywanie jej żoną, a siebie mężem będzie zawsze pustym słowem.

Nielogicznie byłoby myśleć, że mógłby Pan wejść do nieba, nie przyjąwszy uprzednio takich samych zapatrywań, jakie ma Pan Bóg, bowiem wtedy nawet w niebie czułby się Pan nieswojo, czyli nie byłby Pan szczęśliwy. Niebo nie byłoby dla Pana niebem.

Co wobec powyższego winien Pan zrobić w swojej sytuacji? Przede wszystkim trzeba przestać uznawać tę tak zwaną drugą żonę Pana za prawowitą małżonkę, to znaczy nie żyć z nią jak z żoną. Pan ją kocha? Miłość to przecież znaczy komuś dobrze życzyć i dobrze czynić. A namawianie kogoś do grzechu, narażanie go na potępienie, gdyby

w tym grzechu umarł, to jest miłością pozorną, właściwie samolubstwem. Należy więc, żeby Pan tę kobietę, z którą się związał, zaczął naprawdę kochać, to znaczy dobrze jej życzył, ratując ją od potępienia przez to, że skłoni ją Pan do rozejścia się.

A co ma stać się z dziećmi? A co dzieje się z dziećmi Pana i Pańskiej żony? Z prawa naturalnego oboje rodzice mają obowiązek nie tylko dbać o dzieci, wyżywić je i ubrać, ale także wychować. Na czym polega wychowanie? Na pouczeniu i przykładzie do dobrego, a ściślej na nauczaniu dzieci miłości prawdziwej. Kogo dzieci mają kochać? Tego, kto jest najgodniejszy miłości - Boga. A ponieważ Pan Bóg życzy sobie, byśmy także kochali bliźnich, choć oni nieraz nie są tego warci, dziecko powinno uczyć się kochać Boga i bliźniego. Czy ojciec lub matka, którzy nie kochają Boga, nie kochają siebie nawzajem (bo są dla siebie pokusą do grzechu, odciągają cudzego męża od żony, względnie na odwrót), mogą swoje dzieci nauczyć miłości Boga i bliźniego? Tacy rodzice mogą być tylko „żywicielami” swych dzieci, ale nie wychowawcami. Mogą oni dzieci „tresować”, przyzwyczajając do zewnętrznego porządku, ale nie mogą wychowywać. Jeżeli naprawdę Pan czy żyjąca z Panem kobieta, matka Pańskich trojga dzieci, kochacie je, musicie przestać gorszyć je tym, że razem mieszkacie. Musicie więc rozejść się i tym

dać dobry przykład, że choć ludzką rzeczą jest zgrzeszyć ze słabości czy zaślepienia, to można z grzechem zerwać. Natomiast trwać w grzechu i tłumaczyć się, że nie można przestać grzeszyć, jest rzeczą szatańską.

Jeżeli Pańska tak zwana druga żona naprawdę Pana kocha, powinna pójść za inicjatywą Pana i cieszyć się tym, że Pan się od grzechu odwróci, odchodząc od niej i wracając do swojej prawowitej żony. Powinna chcieć Pańską żonę przeprosić za to, że przez jakiś czas w zaślepieniu odciągała Pana od niej. Jeżeli tego uczynić nie potrafi, to znaczy, że Pana prawdziwie nie kocha, bo ciągnie Pana na potępienie, a siebie samą kocha źle, czyli jest samolubna i dzisiejszym swym postępowaniem może sprawić, że jej dzieci, gdy dorosną, biorąc z niej przykład, też będą rozrywały małżeństwa.

Jeśli Pańska prawowita żona nie chciała przyjąć Pana i musiałby Pan żyć „bez kobiety”, czy to byłoby nieszczęście? Życie wstrzemięzliwe nie szkodzi na zdrowiu... Bez jedzenia nie można żyć, ale bez kobiety można. Jest trudniej? Tak, może. Ale kto sam wikła się w trudności, musi ponosić konsekwencje swego postępowania.

Może powiedział Panu ktoś, że „księża nie żyją w czystości, a od innych jej się domagają”. Otóż czy Panu w piekle będzie przyjemniej z tego powodu, że za towarzysza będzie Pan miał takiego nieszczęśliwego kapłana, który Pana Jezusa zdradził dla uciech zmysłowych?

Powie Pan może: „Żeby żyć wstrzemięzliwie, trzeba być świętym”. Może prawda, w pewnym stopniu. Ale kto przez 2/3 życia ciężko grzeszył, musi to jakoś naprawić tą 1/3 życia, jaka może mu jeszcze została darowana.



Fot. Archiwum parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu

Ksiądz A. Woźny, 1975 rok

Zawarł Pan ważne małżeństwo z pierwszą żoną i jest Pan z nią związany, bez względu na to, czy jeszcze chcecie żyć ze sobą, czy już nie. Nie Wyście się złączyli, ale złączył Was Bóg, a Bóg rozłącza małżeństwa tylko przez śmierć

Jeśli mnie Pan posłucha, zobaczy Pan, że na tym świecie będzie Pan jeszcze mógł do Boga powiedzieć: „Ojczy”, z radością patrzeć prosto na Hostię Świętą w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu. Niech Pan tego listu nie drze, ale przeczyta go jeszcze raz,

z rozważą, za miesiąc. I niech Pan nie mówi, że jest za trudno. Tym, którzy pragną wrócić do Boga, przeskadza wprawdzie szatan, ale pomaga im Maryja Panna, która starła głowę węża.

ks. Aleksander Woźny ■